Pszczelarz i Ogrodnik

Miesięcznik dla spraw pszczelarskich i ogrodniczych

Nr 11 1933

Zabezpieczenie narzędzi ogrodniczych przed rdzą

W okresie zimowym większość narzędzi używanych w ogrodzie stoi bezużytecznie, a w wielu wypadkach wskutek złego pomieszczenia i zakonserwowania niszczy się, rdzewieje.

Wiadomo, że dzisiaj wszystkie narzędzia w stosunku do cen płodów rolniczych są drogie, a przez to, nabycie czy to dobrej ogrodowej łopaty, czy rozpylacza do drzew, czy nawet zwykłych żelaznych grabi jest dość trudne, bo pociąga za sobą pewien zwykle większy wydatek. Z drugiej zaś strony wiemy, że dobre narzędzie to połowa roboty, z czego wynika, że tylko dobre narzędzia opłaci się nabywać. Posiadając zatem dobre narzędzia trzeba je szanować, utrzymywać w czystym stanie, a na okres bezczynności, na zimę starannie oczyścić i odpowiednio zakonserwować przed rdzewieniem. Przedewszystkiem trzeba posiadać odpowiednie miejsce na narzędzia. Nie powinny się one poniewierać po wszystkich kątach, lecz czy są używane lub nie przechowywać je należy zawsze w jednem miejscu.

Pomieszczenia w stajni lub chlewach czy też kurnikach nie są odpowiednie, gdyż tutaj narzędzia łatwo rdzewieją, a drób je zanieczyszcza. Naodpowiedniejsze miejsca to wozownie zamykane, specjalne szopy na narzędzia, ubikacja obok śpichlerza i t. p. Jeżeli gospodarstwo jest większe i posiada również narzędzia rolnicze, jak pługi, brony, siewnik, kultywator, beczkowóz i t. p., wtedy oczywiście chcąc wszystko utrzymać w dobrym stanie i na oku, trzeba narzędziom przeznaczyć specjalne suche pomieszczenie. Ponieważ narzędzia rdzewieją przechowywane nawet pod dachem, a to wskutek przebywania w wilgotnem powietrzu, dlatego wskazanem jest posmarować tłuszczem wszystkie części metalowe. Więc łopaty, grabie żelazne, motyki, spulchniacze do podlewania, nożyce do strzyżenia płotów, ręczne siewniki i t. p. należy przedewszystkiem starannie oczyścić z ziemi, naprawić o ile jest coś zepsute, a następnie części metalowe posmarować jakimkolwiek tłuszczem. Użyjemy takiego tłuszczu, o który w okolicy najłatwiej i który kalkuluje się najtaniej. Kto posiada, np. rozpylacz do skrapiania drzew, ten winien cały aparat rozebrać, starannie oczyścić, ciecz, o ileby pozostała w pompie lub wężach gumowych, wylać, wysuszyć, a wszystkie części metalowe pociągnąć oliwą. Sam tłok skórzany dobrze napoić oliwą, inaczej wyschnie, skurczy się. To samo dotyczy młynków i pras używanych przy wyrobie win owocow. Inne narzędzia drobne, jak noże ogrodnicze, nożyce do drzew, piłki, należy wyostrzyć i pociągnięte oliwą przechować. Sznury używane w ogrodach trzeba wykruszyć z błota, wytrzepać i rozwiesić, by dobrze przeschły.

Kto prowadzi inspekta, czy to na wyprodukowanie rozsad, czy też uprawia w nich wczesne warzywa, ten powinien wszystkie okna złożyć pod dachem, by do czasu użycia niepotrzebnie na polu nie ulegały zniszczeniu. W najbliższym wolnym czasie należy je ponaprawiać, wybite wprawić, zaś całe okna pociągnąć karbolineum. Skrzynie inspektowe, by nie gniły od dołu, ustawia się na podkładkach jedną na drugiej. Także wózki ręczne czy też konne, taczki, nosze, rafy do przesiewania ziemi, wszystko to powinno być pod dachem, a nie moknąć na otwartem powietrzu. Węże gumowe, służące do podlewania lub przy rozpylaczach do oprzyskiwania, korzystniej będzie przechować w domu w izbie, w której się mało siedzi.

Wszelkie środki chemiczne służące do walki ze szkodnikami i chorobami roślin, jak to: zieleń paryska, siarczan miedzi, siarka w proszku, lep do opasek na drzewa, maść ogrodnicza, różne preparaty chemiczne, należy przechowywać w szczelnie zamkniętych puszkach w miejscu suchem.

Wszystkie pale, używane, jako podpory gałęzi u drzew obficie owocujących lub tyczki od fasoli, pomidorów zbieramy do szopy, by je zabezpieczyć od gnicia.

Zabezpieczenie drzew owocowych od szkodników zwierzęcych, na zimę

Każdemu posiadaczowi bodaj kilkunastu młodych drzew owocowych, wiadomem jest jakie poważne szkody śród nich w czasie śnieżnych zim potrafią wyrządzić zające i myszy; częstokroć po zimie właściciel sadu, składającego się z kilkoletnich a nawet z kilkunastoletnich drzew, za niedbałość swą lub zapomnienie zostaje narażony na bardzo poważne straty. Podawane różne środki w celu zabezpieczenia drzew od gryzienia ich przez zające i myszy, mianowicie różne smary i lepy, częstokroć zawodzą.

Nauczeni smutnemi doświadczeniami, uważamy za wypróbowany i skuteczny w takich wypadkach środek — owiązywanie drzew.

Chociaż owiązywanie drzew młodych, a właściwie tylko pni, jest dość kosztowne (co jest zre

stą zależne od materjału, jakim drzewa są owiązane) i pociąga za sobą dość dużą stratę czasu, jednakże ze względu na pewność rezultatów, a poza tem dla uniknięcia poważnych strat i zawodów, tylko to polecamy.

Materjałem do owiązywania drzew przeciw gryzoniom jest w pierwszym rzędzie jałowiec, ciernie, jakiekolwiek gałęzie i ścinane w jesieni pędy szparagów, poza tem dopiero idzie słoma żytnia, w której niema już nic ziarn i którą wtedy tylko powinno się owiązywać drzewa, gdy już ziemia u podstawy drzew jest dobrze zamarzniętą. Dlatego robimy takie zastrzeżenia co do słomy, iż w tej myszy poszukują zazwyczaj pożywienia i lubią budować sobie gniazda, a następnie bierze je chętka do spróbowania, jak smakuje kora ukrytego w słomie pnia drzewa. Ponieważ z ziarn, najmniej zaszczycają względami żyto, mianowicie dopiero po pszenicy i owsie, przeto żytnią słomę nad inną polecamy do owiązywania. Co zaś do zastrzeżenia, iż słomą można dopiero po zmarznięciu ziemi drzewo owiązywać, to zalecamy to z tego względu, iż wtedy już myszy pod ochroną słomy nie mogą sobie w zmarzniętej ziemi budować gniazd.

W każdym razie słomę do zabezpieczenia drzew od gryzionów zalecamy tylko w takich razach, gdy niema innego radykalniejszego do tego celu materjału. Słomą więc należy z wyż wymienionych względów na myszy, bardzo cienko drzewa owiązywać, o tyle tylko, by pień był cokolwiek zasłonięty, a to aż nadto wystarczy, jako zabezpieczenie od zajęcy.

Ponieważ od paru lat mamy zimy o dość mroźnym przebiegu i obfitujące w opady śnieżne, co właśnie bardzo sprzyja ogryzaniu, polecamy uwadze wymienione środki.

Jeżyna

Jeżyna to podkrzew, który w zupełności zasługuje na to, aby go przenieść z pola do ogrodu i tam otoczyć należytą opieką.

Przy dobrej pielęgnacji, jeden krzak daje do 3 kg. przedniego owocu, bardzo zdrowego i orzeźwiającego w smaku. Owoc ten nadaje się do wyrobu kompotu, wina, marmelady, soku i t. p.

W ogrodzie można go uprawiać w wieloraki sposób. Można go sadzić w rzędach, jak maliny; można nim obsadzić altankę; puścić po ścianie domu, wreszcie sadzić co kilka metrów w żywopłocie, gdzie jest wprost nieoceniony, bo rośnie bardzo szybko i dzięki dużym twardym kolcom, tworzy gąszcz nie do przebycia.

Jeżyny rozmnażamy z odrostów. Jest to najprostszy sposób. Niestety, niektóre szlachetne odmiany jeżyn odrostków nie wytwarzają. Najprostszym sposobem rozmnażania takich jeżyn jest odkładanie ich w ciągu lipca. Odkłady robimy z wierzchołków zielonych pędów, bo takie najłatwiej się zakorzeniają. Na wiosnę lepiej tego nie robić, bo rośliny często na czubkach przemarzają.

Jeżeli chcemy rozmnożyć gatunki, a nie odmiany, to uciekamy się do siewu. Pielęgnacji krzew jeżynowy nie wymaga prawie żadnej, wystarczy go co roku okopać, trochę zasilić i wyciąć stare zeszłoroczne pędy. Łęty jeżyn zachowuje się tak, jak malinowe, to zn. każdy pęd żyje półtora roku i obumiera.

Jeżyna wymaga ziemi dobrej, o dostatecznej ilości wilgoci.

Sadzić jeżyny należy w odległościach trzymetrowych jedna od drugiej.

Ktoby chciał mieć specjalnie piękne jeżyny, niech nie sadzi zwykłych polnych, lecz postara się o jedną z dwóch następujących odmian:

1) „Sobótka“ odmiana hodowana w Poznańskiem; rozrasta się bardzo silnie, bo pędy jej dochodzą do 6 m. długości. Są one grube i sztywne, owoce wielkie dorównywujące wielkości wiśni, czerwone, soczyste i smaczne.

2) Jeżeli zaś chodzi o odmianę girlandową, t. j. taką któraby się nadawała do okrywania altanek, należy wybrać jeżynę zwaną „Lukrecją“. Można ją również sadzić na rabacie między drzewami, lub piennemi agrestami. W tym wypadku trzeba dać druty pod korony agrestów, czy drzew i poprowadzić po tych drutach pędy jeżyn.

Przestrzegamy przed sadzeniem odmian amerykańskich, zwłaszcza mieszańców malin i jeżynami, gdyż te przeważnie nie nadają się dla naszego klimatu, bo przemarzają w czasie większych mrozów.

Łepkowska.

Orzech włoski

Drzewo orzecha włoskiego udaje się u nas na ziemi ciepłej suchawej, lecz żyznej. Położenie terenu, gdzie orzech włoski sadzimy, powinno być wysokie. W nizinach na ziemiach wilgotnych, drewno orzecha włoskiego do zimy niedojrzeje i w zimie zwykle przemarza. W czasie wielkich mrozów w roku 1929 większa część drzew orzecowych wymarzła, tak że w latach ostatnich krajowych orzechów na gwiazdkę jest mało, a ceny są zbyt wysokie. To też kto ma odpowiednią ziemię powinien sadzić drzewa orzecha włoskiego. Kilka orzechów należy wysiać w pudełka lub pojedyńczo w doniczki, następnie ziemię podlać i wstawić do piwnicy lub też zakopać w ziemię w ogrodzie. Wiosną, gdy orzechy pokiełkują, rozsadzić je na zagonkach. Można też orzechy włoskie wysiać na zagonek o ile ziemia nie jest zmarzniętą i okryć potem drobną mierzwą. Po 2 latach, gdy drzewka podrosną cokolwiek od ziemi, przesadzić a później znów sadzić na miejsce stałe. Orzechy włoskie sadzimy na odległość 15 metrów, bo drzewa w późniejszych latach szeroko się rozrastają. Małorolni moga so-

bie 2—3 orzechy zasadzić w podwórzu, w pobliżu domu mieszkalnego lub też na skraju podwórza. Gdy się orzechy rozrosną, to będzie pożytek z owocu, a latem podczas upałów cień i chłód. Sadząc obecnie więcej orzechów włoskich, wyrównamy w kilka lat straty powstałe wskutek srogiej zimy 1929 r.

Odmian orzechów włoskich jest kilka i to w owocach małych, dużych, z łupiną twardą i grubą oraz o owocach o delikatnej, cienkiej łupinie. Na gwiazdkę poszukiwane są prawie wszystkie odmiany.

Świnie w sadzie

Każde stworzenie dla zdrowia wymaga ruchu na świeżem powietrzu, trzymane zaś w zamknięciu łatwo ulega różnym chorobom. Tem się tłumaczy częste zapadanie na gruźlicę bydła holenderskiego, które byłoby niewątpliwie odporniejsze na tę chorobę, gdyby miało poddostatkiem ruchu na świeżem powietrzu, zwłaszcza na dobrem pastwisku.

Również i trzoda, powszechnie hodowana przez gospodarstwa włościańskie, wymaga ruchu na świeżem powietrzu i oddawna już zauważono, że najlepiej się udaje, zwłaszcza młodzież, nie nadająca się jeszcze na opas, jeżeli jej ruchu tego nie bronić. Ponieważ jednak gospodarstwa włościańskie nie posiadają zwykle odpowiednich pastwisk, przeto trzyma się trzodę cały rok w zamknięciu z dużą szkodą dla zdrowia. Tymczasem nie trudno sobie z tem poradzić. Zwykle przy każdym domu istnieje choćby niewielki sad, w którym rośnie kilkanaście drzew owocowych. W sadzie takim świnie mogą przebywać cały dzień na świeżem powietrzu w bezustannym ruchu, który dla młodzieży jest konieczny. Aby świnie nie kopały głębokich dołów i nie uszkadzały korzeni drzew, należy im ryje odrutować miedzianym drutem, co każdy gospodarz potrafi zrobić sam. Świnie wówczas nie mogą wyrządzić żadnej szkody, a zjadając opadłe z drzew owoce, w których znajdują się zwykle szkodliwe dla drzew robaki, niszczą je i tym sposobem przynoszą nawet pożytek. Oczywiście w jesieni, gdy owoc przedstawia już pewną wartość, należy świnie z sadu usunąć.

Kiedy skończyć zbiór rzewienia?

Rzewień albo rabarber jest dziś rośliną, którą można wszędzie spotkać. Warzywo to w latach 1890—1900 r.u nas nieznane, zdobyły w przeciągu 30 lat pełne prawa obywatelskie i jest „żelaznym inwentarzem“ każdego ogrodu i ogródka działkowego. Zdawałoby się, że 30 lat doświadczeń z rzewieniem wystarczy, by roślinę tę nie krzywdzić przez nadmierne i długie eksploatowanie czyli wykorzystywanie. Niestety nie jest tak! **W sierpniu, w miesiącu, w którym rzewień już powinien być oszczędzany,** widzimy go jeszcze wszędzie pełno na targach i w sklepach, widzimy jak właściciel ogrodu rwie bezmyślnie nadal i w **sierpniu** łodygi i liście rzewienia, niepomny że to rwanie późne osłabia roślinę nadmiernie. **Zbór rzewienia kończy się normalnie z dniem 1 sierpnia. Po pierwszym sierpnia nie wolno nadal rzewienia zbierać,** o ile nie chce się gospodarki rabunkowej z rzewieniem prowadzić. Ukończywszy w dniu **1 sierpnia** zbiór łodyg rzewieniowych, należy roślinom dać zaraz **pełne nawożenie** a więc azot, potas, i kwas fosforowy i to w formie łatwej do absorbowania. Roślina rzewienia przyswajając sobie składniki odżywcze, ma możność w przeciągu sierpnia wzmocnić się należycie, złożyć materjały zapasowe w korzeniach a przez to stać się w pełni wydajną z wiosną roku następnego. Zakończę uwagą, **że w sierpniu mamy już dosyć innych owoców i jarzyn,** tak że rzewień staje się zbytecznym na stole. **Wład. Włosik.**

Krempla

Krempla (Jucca) jest rośliną, należącą do rodziny liljowatych. U nas istnieje jako roślina ogrodowa, ozdobna z liści, a niekiedy z kwiatów, np. gatunek Jucca filamentosa, który jest u nas właściwie byliną czyli rośliną zimotrwałą. Posiada on wielkie kwiatostany w kształcie białych lilij. Wytrzymuje pod lekkiem nakryciem z liści.

W zimnych szklarniach, a w ciepłej porze roku na gruncie lecz w kubkach przebywają u nas gatunki kłodziniaste, t. j. pienne, na których wierzchołku są osadzone podługowate, zielono szare liście. W ogólnym zarysie krempla kłodziniasta przypomina pewną palmę, zwaną smokowcem, czyli draceną. Krempla ulistnienie ma trwałe. Nieraz widnieje w środku klombu lub przy schodach tarasu lub werandy. Mylne jest mniemanie, jakoby kremla była palmą, gdyż palma należy do rodziny palmowatych, a krempla — do liljowatych.

PRAKTYCZNE RADY

Tępienie mrówek w ulu. Wytępienie mrówek w ulu jest o tyle trudne, że wszystko to, co niemiłym zapachem wypędza mrówki, jest również nieprzyjemne dla pszczół i skłania je także do opuszczenia ula. Jedynym też sposobem do zwalczenia mrówek, zagospodarowanych w ulu jest tak najstaranniejsze wyrzucenie ich gniazda możliwie jak najdalej od pasieki, usunięcie wszystkich jajeczek, pozabijanie samych mrówek. Aby zaś uniemożliwić powrót mrówkom do ula, trzeba nogi ula obsypać popiołem drzewnym, lub posmarować lepem.

Wszystkie mrowiska w pasiece należy zalewać gorącą wodą. Naftą zalewać nie można z tego względu, że pszczoły nie znoszą jej zapachu.

Aby zaś na przyszłość uniknąć wtargnięcia

mrówek do ula, nie można przy robocie w pasiece rzucać na ziemię wymiotków z ula, kawałków woszczyny z resztkami miodu i t. p. Wszystko to zwabia mrówki do pasieki, a następnie skłania je do zajęcia ula. W walce z mrówkami nie ustawać, bo jest to niebezpieczny rabuś, który opanowawszy pszczele gniazdo, zmusza często pszczoły do opuszczenia ula.

Kędzierzawka brzoskwini. Choroba ta jest wywołana przez grzyb pasożytniczy, a objawia się pęcherzowatem nabrzmieniem liści i ich przedwczesnem opadaniem. Grzybnia pasożyta zimuje w rocznych pędach, dlatego należy je przycinać, a liście — palić. Środki chemiczne stosujemy takie same, jak przy fałszywej rosie mącznej winorośli, t. j. zraszanie ½—1% cieczą bordoską. Zalecają też posypywanie ziemi pod brzoskwiniami zwykłą solą kuchenną w ilości 30 gr. pod każde drzewo. Zabieg ten należy ponawiać. **Z. M.**

Niszczenie szkodników brzoskwini i in. Do szkodników owoców brzoskiwini, winorośli i in. należą i osy szerszenie. Niszczymy je przez użycie płynów przynęcających, w których się owe szkodniki topią. Używamy do tego zwykłych butelek, przymocowanych do gałęzi i wypełnionych cieczami winkowatemi, t. j. słodkokwaskowatemi. Używamy tedy osłodzonej wody z dodatkiem octu, drożdży, obierzyn z jabłek i t. p. **Z. M.**

Opadły owoc, który spada z drzewa zazwyczaj wskutek nagryzienia go przez robactwo albo wskutek jakiejkolwiek choroby, należy skrzętnie zbierać, aby znajdujące się w niem robaki lub owady nie mogły się rozszerzać dalej. Owoc taki, choć niedojrzały, nadaje się znakomicie na paszę dla królików, które chętnie owoc taki spożywają. Kto ma tyle owocu opadłego, może dawać królikom po garści dziennie na sztukę a przekona się wnet, jakim to dla nich jest przysmakiem. Wogóle pamiętać należy, że króliki lubią odmianę w paszy. Jeżeli króliki muszą żywić się tydzień za tygodniem zawsze tą samą paszą, to brać jej będą tylko tyle, ile koniecznie potrzebują dla utrzymania życia. Jeżeli jednak od czasu do czasu dostaną coś innego, jakiś przysmak, to apetyt ich podnieca się, jedzą wtedy więcej, sporzej rosną i przybierają mięsa. Wystrzegać się tylko należy gwałtownych zmian w paszy. Dobrze jest dawać regularnie paszę podstawową a przytem raz po raz dać coś innego dla odmiany. Taką paszą dodatkową mogą być między innemi liście i gałązki drzew owocowych i winogradu; tak samo gałązki obcięte z żywopłotów cierniowych są pożądanym dla królików przysmakiem. Na zimę można zachować na ten cel żołędzi i buczyny. Żołędzie wprawdzie są trochę gorzkie, dlatego, choć bardzo są pożywne, króliki nie jedzą ich tak chętnie, jak owoc z buków. Kto może przez czas dłuższy dawać królikom codziennie trochę buczyny, przekona się, jak lśniącą stanie się ich sierść. Tak to chowając króliki, można zużyć każdą nawet drobnostkę i pomnożyć korzyści z hodowli.

RZECZY CIEKAWE

Pszczoły unieszkodliwiły zbrodniarza. Rój pszczół przeszkodził zbrodniarzowi w dokonaniu zbrodni. Niezwykły ten wypadek wydarzył się, jak donosi prasa z Zagrzebia, w gminie serbskiej Trigiste, gdzie w odludnym domku zamieszkuje wdowa po dyrektorze gimnazjalnym, p. Bella Brandziska. Kobieta, licząca przeszło 60 lat, uchodzi w okolicy za osobę bogatą. — Kilka miesięcy temu otrzymała większy spadek i ogólnie szeptano w gminie, że staruszka chowa w domu kilkaset tysięcy „dinarów". Życie prowadziła nader skromne i mieszkała samotna w swym domku. Zajmowała się jednak namiętnie chowem pszczół i posiadała 20 uli, umieszczonych w ogrodzie. Któregoś dnia nad ranem staruszka usłyszała od zewnątrz podejrzane hałasy i wołanie o pomoc. Wyszła z domu i w pobliżu uli spostrzegła nieznajomego osobnika, którego ciało pokrywały pszczoły. Przewieziono go w ciężkim stanie do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Oczywiście żandarmerja zainteresowała się sprawą i wkrótce stwierdziła, że był to znany i poszukiwany bandyta Jan Drgles, który parę tygodni temu zbiegł z więzienia w Białogrodzie. W kieszeniach znaleziono ostry sztylet, flaszeczkę z eterem i różnej wielkości wytrychy. Drgles, gdy odzyskał przytomność, przyznał się, że wtargnął do ogrodu, celem zamordowania staruszki i zawładnięcia jej gotówką. Gdy zbliżał się po cichu do domu, napadło na niego kilka pszczół, które jednak odpędził. Niebawem jednak cały rój rzucił się na niego, siadając mu na twarzy i na całem ciele. Upadł i nie był już w stanie uciec. Stan zbrodniarza, który utracił wzrok, jest beznadziejny.

Skąd pochodzą truskawki. Truskawki, tak lubiane przez wszystkich smakoszów i zalecane przez medycynę, jako środek przeciwko reumatyzmowi, wprowadzone były do Hiszpanji przez Maurytańczyków. We Francji jednak pierwszym hodowcą truskawek na większą skalę był niejaki Freizier, skąd truskawki po francusku nazywają „fraises".

Freizier przywiózł w 1715 r. pięć krzaków truskawek z Chile i posadził je w Bretanii. Z nich mają się wywodzić wszystkie truskawki Europy. Obecnie istnieje przeszło 600 różnych odmian truskawek. Słynny smakosz i literat francuski, Monselet (1825—88 r.), autor „Almanachu smakoszów", pisał pewnego razu do przyjaciela: „Tak się najadłem truskawek ze śmietaną, że chorowałem przez całą noc". Jedzmy więc truskawki, ale nie naśladujmy owego smakosza.